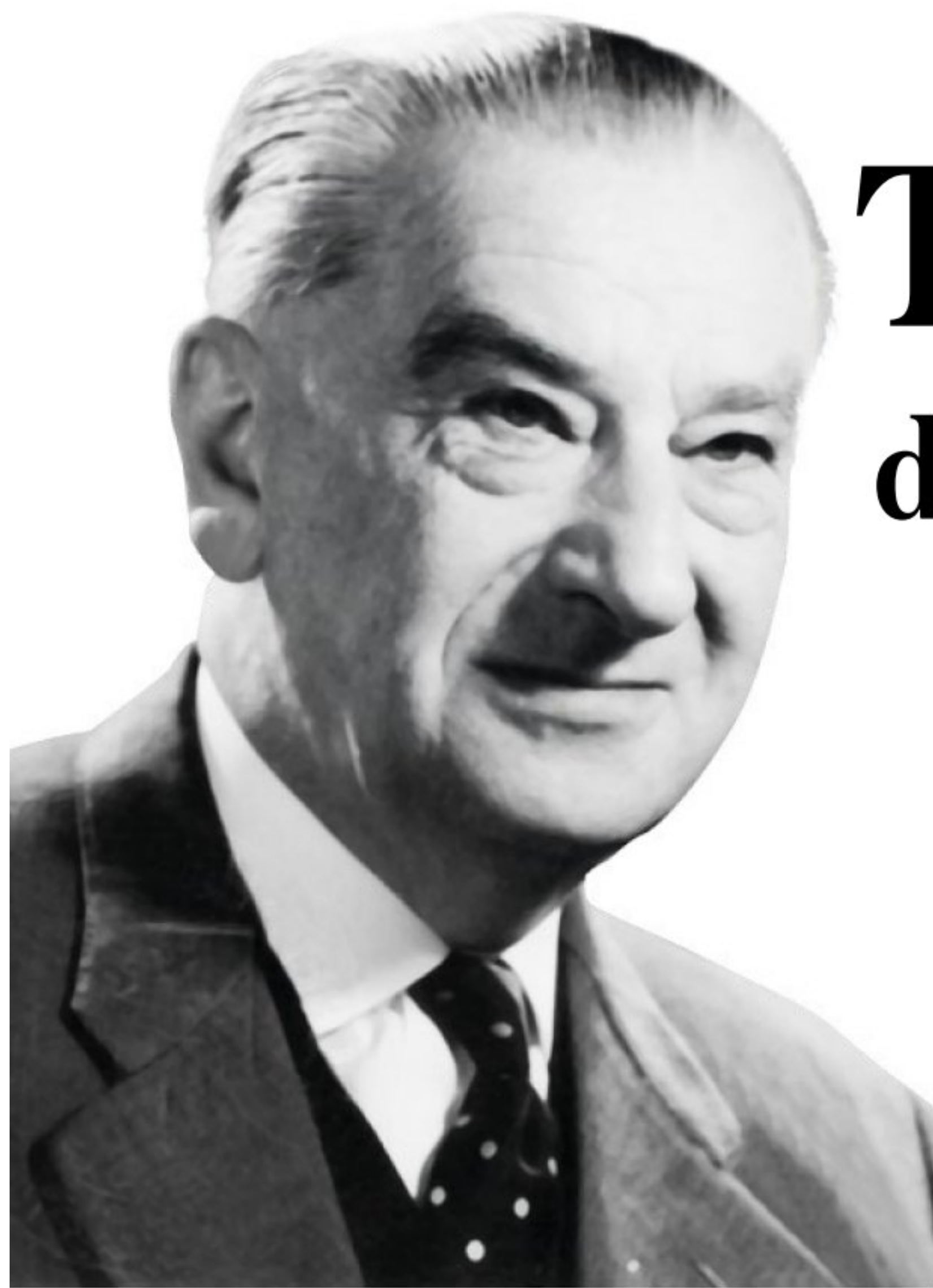




Trudna decyzja dla wspólnej przyszłości

W 1942 r. Józef Mackiewicz [na zdj.] stwierdził, że jedyną szansą na przetrwanie Europy Środkowo-Wschodniej jest zastąpienie podjętej przed wiekami „łatwej decyzji dawnych książąt” „trudną decyzją narodów” obarczonych dziś bagażem własnych ambicji. Był zdania, że etnograficzne tereny dawnej Rzeczypospolitej już jako zupełnie samodzielne państwa ze stolicami w Warszawie, Wilnie i Kijowie powinny prowadzić wspólną politykę o różnych wektorach



MACIEJ WALASZCZYK

Wracając do ścisłego tematu tzw. idei krajowej, czyli w mojej koncepcji odrodzenia państwa na terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego w oparciu o Polskę i Ukrainę, wydaje mi się ona nie tylko korzystną dla wszystkich trzech zainteresowanych narodowości: Białorusinów, Polaków i Litwinów, ale po prostu jedyną, która im gwarantować może byt niezależny na tych terenach” – pisał w 1942 r. w Wilnie Józef Mackiewicz. Tezy te zawarł w maszynopisie książki „Prawda w oczy nie kole”, który powstał w czasie okupacji. Tekst cudem ocalał w czasach komunistycznych w litewskich archiwach i kilkanaście lat temu został opublikowany przez wydawnictwo Kontra. Mackiewicz pi-

sał te słowa jako mieszkaniec świata, którego dziś przeciętny Polak nie zna ani nie ma prawa rozumieć. Ale wtedy pisarz i dziennikarz, świadomy ogromu nieszczęść, które zostały przyniesione przez skrajne narodowe partykularyzmy z jednej strony i sowiecki imperializm z drugiej, swój wydawałoby się idealistyczny, a nawet bardzo romantyczny projekt przedstawiał całkiem na serio. Przekonywał, że został on zrodzony z jego absolutnego rozsądku politycznego. Był zdania, że aby przetrwać, wszyscy, czyli Polacy, Litwini, Białorusini i Ukraińcy, muszą się wycofać z błędnych koncepcji i „sztucznej niezłomności swoich przekonań”. Mackiewicz, znając realia wojenne i sowiecką okupację, mówił wprost, że polityka przedkładania drobnych ambicji językowych, hegemonistycznych aspiracji poszczególnych nacjonalizmów ponad zrzućcenie jarzma niewoli i wyemancypowanie się spod wiekowej zależności Berlina i Moskwy ma charakter przestępczy. Bo prowadzi, szczególnie narody Europy Wschodniej, do katastrofy.

W JEDNYM NURCIE HISTORII

Kilka tygodni temu w Sejmie odbyła się duża naukowa konferencja poświęcona pisarzowi. Rok 2022 został ogłoszony rokiem Józefa Mackiewicza. W jednym z wystąpień Leonardas Vilkas, tłumacz litewskiego przekładu „Drogi donikąd”, zwrócił uwagę, że niezwykła wszechstronność jego pisarstwa odsłaniała niewygodne szczegóły dla każdej strony i burzy każdą narodową narrację. „Szczególnie u nacjonalistów rodzi to reakcję odrzucenia, a szkoda” – podkreślał.

Rosyjska agresja na Ukrainę przyspieszyła bieg historii i dynamikę polityczną. Także w Europie Zachodniej. Gwałtowna fala ukraińskich uchodźców, którzy pojawili się w Polsce, po cichu wywołuje też zmiany społeczne. Mają one skutki ekonomiczne (tańsza siła robocza i rywalizacja o miejsca pracy), pojawienie się w różnych regionach kraju tysięcy ludzi kulturowo bardzo bliskich, choć trochę innych, wschodniego wyznania i języka, wpływa na świadomość, że nie jesteśmy już sami. Ludzi tych przyjęto ze wspól-

czuciem i w odruchu autentycznej solidarności. Poczucia wspólnego losu, który dzielimy.

Ukraina jako państwo mierzy się z egzystencjalnym zagrożeniem. Polska, kraje bałtyckie stają bezpośrednio przed podobnym wyzwaniem. Prezydent Andrzej Duda, przemawiając 22 maja w Radzie Najwyższej Ukrainy, mówił do Ukraińców, że bronią dziś Europy, w tym przede wszystkim nas, przed „najazdem barbarzyństwa i nowego rosyjskiego imperializmu”. Zaoferował więc podpisanie nowego polsko-ukraińskiego traktatu o dobrym sąsiedztwie. Zaprosił Kijów do inicjatywy Trójmorza, grupującego kraje regionu należące do Unii Europejskiej. Padły daleko idące deklaracje. Prezydent mówił o historycznej szansie, przełomie i wspólnej przyszłości. Zwrócił też uwagę, że poza aktualną współpracą wojskową, pomocą polityczną i humanitarną czy gospodarczą konieczne jest też „oczyszczenie pamięci historycznej”, które ułatwi budowę przyszłości, a nawet „braterskiej wspólnoty”. A tym samym zlikwiduje grunt, na którym bolesne tematy z przeszłości budzą napięcia i służą obcym interesom do ich rozgrywania.

Wciąż więc wracamy do dawnych dylematów. W tym samym geograficznie centralnym punkcie na mapie Europy ogniskuje się wspólne życie narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Podnosili je w różnym czasie PPS i pilsudczycy, prometeiści, potem zwolennicy „idei mocarstwowej” w formule neofederalizmu Adolfa Bocheńskiego czy stworzonego po wojnie wokół Jerzego Giedroycia emigracyjnego kręgu paryskiej „Kultury”. Wszystkie powstawały w różnych realiach, ale miały ten sam cel. Z jednej strony znaleźliśmy się znów w sytuacji, gdy losy tych narodów płyną w jednym wartkim nurcie historii. Z drugiej strony po zmianach granicznych w 1945 r., wywózkach, deportacjach, czyszkach etnicznych, akcjach przesiedleńczych obraz mozaiki narodowo-wyznaniowej nie jest już tak zagmatwany. A ich emancypacja przestrzenna jest zjawiskiem trwałym.

Właśnie ukazały się kolejne dwa tomy tekstów Józefa Mackiewicza. Tym razem dostajemy m.in. opatrzoną bogatymi przypisami korespondencję Mackiewicza i jego żony Barbary Toporskiej z Michałem K. Pawlikowskim. To bardzo osobiste i szczere epistoły, kierowane głównie do wywodzącego się z ziemi mińskiej (terytoriów nieszczęśliwie pozostawionych po traktacie ryskim poza granicami II Rzeczypospolitej) przedwojennego dziennikarza, potem pisarza, znawcy kultury łowieckiej, a po wojnie emigranta politycznego w USA.

Być może w tych doświadczeniach i koncepcjach zawiera się pomysł na to, jak między naszymi państwami urządzić przyszłość, o której mówił prezydent Duda, przemawiając w Kijowie?

IDEA KRAJOWA

Pawlikowskiego i Mackiewicza łączy fakt, że byli ludźmi pochodzącymi z nieistniejącego już świata, bytami ukształtowanymi wobec naszej świadomości kompletnie odrębnymi i dziś trudnymi do zrozumienia. Jak ciekawie zauważał Mackiewicz, Mińszczyzna Pawlikowskiego leżała w wyjątkowym pasie ziemi od Finlandii po Ukrainę, w której warstwy wyższe nie posługiwały się językiem warstw niższych, które stworzyły potem państwa narodowe. W jednym z listów Mackiewicz, wracając pamięcią do 1918 r., przyznaje np., że jako polscy Litwini powinni wtedy dążyć do odnowienia unii z Polską w interesie Litwy, a nie Polski. „Błąd polegał moim zdaniem, żeśmy się spolonizowali do tego stopnia, że wychodzili z interesów Polski (Korony), a nie Litwy (Wielkiego Księstwa)” – pisał

do Pawlikowskiego. Co potem dało pożywkę Litwinom dążącym do budowy niezależnego państwa skonfliktowanego z Polską. A że była to idea zgubna, Mackiewicz miał świadomość, pisząc w 1942 r., że oparta na szowinizmie niezależność Litwy, Ukrainy czy Białorusi będzie zawsze nominalna i skończy się „niemieckim protektoratem” albo „rosyjskim folwarkiem”. Wspomniany wcześniej Bocheński argumentował z kolei, że polski kult centralizmu, polityka asymilacji są także nieopłacalne. Że dopiero rozwiązania federacyjne (ale nie „jagiellońskie”) pomnażają zakres niepodległości, dając awans w międzynarodowej hierarchii.

Być może w tych doświadczeniach i koncepcjach zawiera się właśnie pomysł na to, jak między naszymi państwami urządzić przyszłość, o której mówił prezydent Duda, przemawiając w Kijowie?

Józef Mackiewicz był orędownikiem „idei krajowej”. Konceptu, który był już umierający, gdy powstawał. „Zrodzona z patriotyzmu szlachty końca XIX w. »idea krajowa« dziś zdumiewa swoją wspólnotowością, uniwersalizmem i aktualnością” – zwracał uwagę prof. Włodzimierz Bolecki podczas wspomnianej konferencji w Sejmie. Tożsamość Mackiewicza była określona nie tyle przez etniczną, a nawet kulturową przynależność do narodu, ile identyfikację z krajem jako terytorium, który historycznie jest ojczyzną wielu narodów, bo różne narody mogą mieć tę samą ojczyznę. Dlatego w jego wyobrażeniach idea ta mogła być pomostem do ich wspólnego życia. Jego punkt widzenia był punktem widzenia litewskiego Polaka (polskiego Litwina?). Jak ocenia prof. Bolecki, to myśl, która rozwijała się poza pojęciami i dyskursami, człowieka z zewnątrz identyfikującego się z kulturą i dziedzictwem Wielkiego Księstwa Litewskiego, patrioty pejzażu z takimi elementami jak przyroda, kultura materialna i człowiek, który do niego przynależy. Będąc wcieleniem niespokojnej, historycznej duszy Wilna, mówił, że jego ojczyzną była Europa Wschodnia.

INTERMARIUM MACKIEWICZA

Mackiewicz był zdumiony klęską II Rzeczypospolitej, a potem zdruzgotany wydarzeniami na Kresach w latach 1939–1944. Zwracał uwagę, że aż do wybuchu II wojny światowej granice między narodami na tym obszarze nie były ostre. Jednak nacjonalizmy rozsadziły od wewnątrz świat dawnej Rzeczypospolitej. Ku jego przerażeniu zostały one potem umiejętnie wprzęgnięte nawet do sowieckiej maszyny państwowej i ideologicznej. Zwracał uwagę, co jest do dziś źródłem nieporozumień, że w czasie wojny w Polsce centralnej głównym wrogiem była III Rzesza, ale już na Kresach – Sowietom. Doświadczenie innych zupełnie okupacji dzieli dziś również Europę, na której ignorancji gra przecież Putin, mówiąc o konieczności „denazyfikacji nazistów”, używając propagandowych kalk z czasów ostatniej wojny. Z jednej strony niemiecka agresja na Polskę, a z drugiej współpraca Litwinów, Ukraińców i Białorusinów z okupantem ujawniły potężne napięcia. Na dawnych Kresach w czasie wojny wszyscy znaleźli się na osi konfliktu i w tyglu prowokacji. Straszne doświadczenia z Sowietami spowodowały, że narody tych ziem opowiedziały się w większości za Niemcami, a przeciw ZSRR, podczas gdy w Polsce centralnej odwrotnie. Jak pisał prof. Włodzimierz Bolecki w „Ptaszniku z Wilna”, klasycznej już biografii Mackiewicza, podziemna walka o wolność dla każdego z tych narodów stawała się polityczną grą o porozumienie z jednym z okupantów lub lepszą pozycję interesów narodowych, ale tę grę każdy prowadził na własną rękę. „Skutek był taki, że nikt nie wiedział, gdzie kończy się walka z hitlerowcami, a gdzie zaczyna prowokacja komunistyczna czy też zemsta z pobudek nacjonalistycznych” – podkreślał naukowiec. Ostatecznie skończyło się to masowymi zbrodniami dokonanymi przez Niemców i Litwinów w Ponarach i ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu. Absolutną nienawiścią wobec Polaków.

Mackiewicz doszedł więc do przekonania, że przyszłość Europy decyduje się właśnie na tym obszarze, ponieważ

jego potencjał i niezależność pragnęli zlikwidować zarówno Niemcy, jak i ZSRR. Zdumiewające jest, gdy dziś widzimy sojusz liberalno-lewicowej elity Niemiec z autorytarną ekipą bezpiekniaków z Kremla. Dlatego pisarzowi chodziło po prostu o utworzenie między Niemcami i Rosją takiego organizmu państwowego, który byłby zdolny prowadzić wojnę na dwa fronty. Budowy tworu państwowego zobrazowanego przez niego jako para opartych o siebie plecami ludzi odpierających presję i agresję z obu stron, a jeśli to konieczne, działających wspólnie. Jego rozumowanie wpisywało się w koncep-

Mackiewicz był zdruzgotany wydarzeniami, jakie miały miejsce na Kresach w latach 1939–1944. Zwracał uwagę, że aż do wybuchu II wojny światowej granice między narodami na tym obszarze nie były ostre. Jednak nacjonalizmy rozsadziły od wewnątrz świat dawnej Rzeczypospolitej

cję, w której warunkiem niepodległości może być tylko konflikt między Rosją a Niemcami. A ich porozumienie oznacza zwasalizowanie i w efekcie tej niepodległości utratę.

Już w czasie wojny Mackiewicz był zdania, że etnograficzne tereny dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony (dziś jest to po prostu obszar współczesnej Polski) powinny zbudować wraz z wyemancypowaną Ukrainą trzy zupełnie autonomiczne organizmy ze stolicami w Warszawie, Wilnie i Kijowie. A między członkami tego państwa powinna powstać wspólna strefa określająca kierunek ekspansji politycznych, interesów i aspiracji terytorialnych. Łączyć zaś wspólna polityka

zagraniczna i wojskowa. Oczywiście w innych realiach kreślił projekt, który miał zbudować trwały i bezpieczny ład polityczny na obszarze Międzymorza. Polska miała być zorientowana na zachód, południe i Bałkany, Litwa na północ, a Ukraina na Kaukaz i Morze Czarne. Był zdania, że idea ta jest dla wszystkich korzystna pod względem ekonomii i aspiracji narodowych, gwarantująca pokój, współistnienie i bezpieczeństwo.

Co interesujące koncept ten odpowiada w jakiś sposób wizji „czarnomorskiej Ukrainy”, stworzonej przez ukraińskiego znawcę geopolityki ziem ukraińskich Jerzego Lipę. Według niego właśnie taka Ukraina neutralizowałaby siłę Rosji, nie antagonizowałaby się z Polską i nie stawałaby się polem wyniszczającej walki między Warszawą a Moskwą. Lipa w 1944 r. został zamordowany przez NKWD.

„Sytuacja Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego nie zmieniła się w wieku XX i pozostała taką samą jak w wieku XIV” – tłumaczył. Argumentował, że dopóki narodami nie dysponowały ich nacjonalizmy, ich władcy mogli odpierać agresywne zakusy ze wschodu i zachodu. „Z chwilą, gdy organizm Rzeczypospolitej rozdrobnił się z pojęcia »ojoja narodów« na pojęcia Polaków, Białorusinów, Ukraińców i Litwinów, wspólny, niezmienny los tych narodów zmusza nas do

utworzenia takiego porozumienia, takiego układu, do takiej decyzji, która zastąpiła łatwą kiedyś decyzję książąt – trudną dziś decyzją narodów obarczonych skomplikowaną machiną narodowościowo-wyznaniowo-gospodarczych ambicji” – pisał. Te słowa Mackiewicza kreślił w Wilnie już po zakończeniu jego sowieckiej okupacji. Chciał, by idea ta była pojęciem politycznego patriotyzmu państwowego wszystkich narodowości, zbudowanego na lojalności i dotrzymywaniu zobowiązań, wspólnym budowaniu państwa. Uważał, że może ono zrodzić patriotyzm przerastający ramy patriotyzmu narodowego. Czy dziś także może być drogowskazem do wspólnej przyszłości?